CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Mikołajska L. 3. Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

Nr 205 — Kraków, niedziela dnia 31 lipca 1938 r. — Rok II

Papież wymierzył policzek
Hitlerii i Mussoliniemu

(k) Jak podaje PAT Papież przyjął w Castel Gandolfo alumnów Collegium Propaganda Fide. Popież wyraził radość z powodu obecności wychowanków Collegium, reprezenutujących 37 narodowości a następnie wygłosił obszerne przemówienie, w którym przestrzegał słuchaczów przed teoriami rasizmu. Ojciec święty sprecyzował pojęcie powszechności kościoła katolickiego i bardzo ostro wystąpił przeciwko zaznaczającej się kampanii przeciwko akcji katolickiej, która oskarżana jest przez przeciwników o to, że jest antyrasistowska, a zatem antyfaszystowska. Akcja katolicka, oświadczył Ojciec święty, ma rację bytu tylko przez to, że należy do Kościoła. Dlatego też nie może ona być inną, niż katolicką. Być katolicką, to znaczy być powszechny nie rasistowską, nie nacjonalistyczną w sensie wyłączającym te dwa przymiotniki. „Nie chcemy wyłączać nikogo z rodziny ludzkiej“ — oświadczył Papież.

Podkreśliwszy rasistowskie i nacjonalistyczne przeszkody wznoszone pomiędzy ludźmi i narodami, Papież dorzucił: Stwierdzono ostatnio, że pomiędzy akcją katolicką i partią faszystowską istnieje rozbieżność doktrynalna nie do pogodzenia. Powszechność kościoła katolickiego nie wyklucza idei pochodzenia lub narodowości, ale cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne. Można zatem zadawać sobie pytanie, czyż istotnie Włochy potrzebują naśladować Niemcy? Z uśmiechem dorzucił następnie Papież, że nie dlatego tak mówi, ponieważ zest synem tych mediolańczyków, którzy wygnali w swoim czasie Niemców od siebie, lecz dlatego, że Rzymianie nie mówili nigdy o rasach. Trzeba nazywać rzeczy ich własnym imieniem, jeżeli chce się uniknąć wielkich niebezpieczeństw — powiedział Papież. Wśród tych niebezpieczeństw może istnieć także niebezpieczeństwo zapomnienia swego własnego imienia i nazwy, jak o tym mówił ongiś wielki historyk latyński Tacty, który widział w tym jedną z najpoważniejszych oznak dekadencji moralnej. Kto zatem chce występować przeciwko akcij katolickiej, występuje bezpośrednio przeciwko Kościołowi. Ten, kto uderza w akcję katolicką, uderza w Papieża, a kto uderza w Papieża, umiera. Jest to prawda, której dowiodła historia. W tym miejscu Papież przytoczył po francusku stare powiedzenie francuskie „qui mange du pape — s'en meurt“.

Papież oświadczył dalej że w pracy kongregacji propagandy wiary jest jedynie prawdziwa, słuszna i zdrowa praktyka rasizmu, odpowiadająca godności i realności ludzkiej gdyż rzeczywistość człowieczeństwa polega na tym, aby być ludźmi, a nie dzikimi zwierzętami. W dalszym ciągu Ojciec św. ponownie wyraził ubolewanie, że Włochy uznały za słuszne naśladowanie Niemiec.

To ostre przemówienie Papieża wywołało w całym świecie olbrzymie wrażenie. Podkreśla się, że poraz pierwszy Papież wystąpił oficjalnie przeciwko poglądom głoszonym przez faszyzm.

W kołach politycznych twierdzą, że papież w żadnym wypadku nie ustąpi przed presją Mussoliniego. Jednocześnie wskazują że natychmiast po przemówieniu papieża urzędowa agencja Stefani podała wiadomość o następującym oświadczeniu Mussoliniego:

„Pragnę, byście wiedzieli i by cały świat się dowiedział, że nawet w sprawie rasy będziemy w dalszym ciągu kroczyli naszą drogą. Twierdzenie, że faszyzm naśladował kogokolwiek lub cośkolwiek, jest po prostu absurdem“.

Jak z powyższego wynika Mussolini w bezprzykładny sposób skrytykował słuszne przemówienie papieża, określając zdanie papieża że Włochy naśladują Hitlerię, jako absurdalne. Jak było do przewidzenia ta wypowiedź Mussoliniego została skwapliwie wykorzystana przez prasę niemiecką do niesłychanego zaatakowania Watykanu. Ta momentalna reakcja prasy hitlerowskiej dowodzi ścisłych kontaktów pomiędzy Niemcami i Włochami. Niemcy postanowiły wszelkimi sposobami poprzeć pozycję Mussoliniego.

Mowa papieża została oceniona na szerokim świecie jako dotkliwy policzek, wymierzony Hitlerii i Mussoliniemu.

Specjalne komentarze dotyczą ustępu mowy w którym papież głosi, że kto uderza w papieża ten umiera.

W tym zdaniu zawarł papież groźbę pod wiadomym adresem.

Walka pomiędzy papieżem, reprezentującym w tym wypadku idee czyste, szlachetne a totalizmem brunatnym i czarnym już się rozpoczęła. Najbliższe godziny przyniosą dalsze wiadomości z terenu walki.

Jak pięknie papież powiedział „rzeczywistość człowieczeństwa polega na tym, aby być ludźmi, a nie zwierzętami“.

Życzyćby należało, by i u nas w Polsce te czynniki, które mienią się katolickimi, a które zawyczaj pochwlaają barbarzyńskie wyczyny powyższą zasadę papieża przyjęły jak najrychlej za swoją.

Niezagubiona istota celu

Dyskusja prasowa wokół nowej ordynacji samorządowej przysłoniła, jak gdyby, inne, niemniej a może bardziej istotne postulaty obozu demokratycznego. Jakoś nie wiele słyszy się ostatnio o pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej docial parlamentarnych, nie wiele słyszy sie o innych zagadnieniach, których rozwiazanie oznaczać ma w myśl dążeń obozu demokratycznego, głęboką przemiane struktury politycznej i gospodarczej państwa.

Palącą sprawą dnia, alfą i omega rozważań pras. stały się szczegóły ustaw samorządowych, sprawa ustosunkowania się do nich, sprawa bojkotu lub wzięcia udziału w wyborach samorządowych opartych na nowej ustawie.

Jest to w pewnej mierze słuszne. Jest to słuszne o tyle, że sprawa samorządu jest dziś rzeczywiście palącą sprawą polityczną a że została na porządku dziennym postawiona — przed rząd dzięki wniesionym do sejmu projektom, rzecz jasna, że należy się do tej sprawy, jako najaktualniejszej, aktualnie ustosunkować. Chodzi jednak o to, by sprawy te nie odsunęły innych istotnych celów politycznych demokracji polskiej, by nie pozwoliły zagubić perspektywy spraw najważniejszych, spraw ustrojowych Rzeczypospolitej.

(Dokończenie na stronie 3-ciej)

Wszystkie rządowe projekty reform
w Czechosłowacji zostały opracowane

Praga. PAT. Prace przygotowawcze nad projektem reorganizacji powiatowej i gminnej administracji i samorządu zostały zakończone przez komitet sześciu i polityczny komitet rady ministrów. W ten sposób wszystkie rządowe projekty reform zostały całkowicie opracowane. W poniedziałek zajmie się nimi rozszerzony parlamentarny komitet 20, złożony z przedstawicieli stronnictw należących do koalicji rządowej. We wtorek 2 sierpnia premier Hodża rozpocznie rozmowy z przedstawicielami stronnictwa Henleina na podstawie gotowych już projektów. We wtorek odbędzie się rówalež pierwsze posiedzenie sejmu.

Piorun zabił trzy osoby

Poznań. (tel). Z Szamotuł donoszą, że podczas wczorajszej burzy, jaka przeszła nad Wielkopolską piorun uderzył w majątku Białosik w stóg, przy układaniu którego zajętych było kilka osób. Jeden mężczyzna i 2 kobiety zginęli na miejscu. Pozatym porażeni zostali dwaj inni robotnicy. Stóg spłonął wraz z nim zwłoki jednej z zabitych robotnic. Pozostałych tak porażonych jak i ciała zabitych, zdołano na czas usunąć.

Charakterystyczny proces

Rzym. PAT. Przd sądem okręgowym w Bari zakończył się proces przeciwko 4 właścicielom młynów prowincji Bari, Oskarżonym nieprzestrzeganie przepisów, dotyczących wyrobu i sprzedaży jednolitego typu mąki dla wypieku chleba. Młynarze skazani zostali na kary po 18 miesięcy więzienia i grzywny od 2 do 6 tys. lirów.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział V karny dnia 11 lipca 1938 r. Nr. V. Pr. 61/38.

Sąd Okręgowy, Wydział V w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1 lipca 1938 r. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny“ z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. „Polska w przededniu ważnych rozstrzygnięć na terenie zagranicznym“ w ustępie od słów „Stąd jak donosi Knickerbocker“ do słów „reportera amerykańskiego“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k. — II. Zakazuje się dalszego roszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny“ i w „Monitorze Polskim“. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na marginesie

Czarny człowiek

Tak brzmi tytuł art. p. Edwarda Kuryłły w „I. K. C." P. Kuryłło pisze o murzynach. Pisze w sposób, urągający najelementarniejszym zasadom człowieczeństwa. Nie wiem, czy poza prasą ozonowo-endecką zamieszczonoby gdziekolwiek taki artykuł. Dla p. Kuryłły nie ulega najmniejszej wątpliwości, że murzynom w okresie niewolnictwa powodziło się wcale do brze. Otrzymywali emerytury — twierdzi p. Kuryłło. Ba! Murzyn korzystał z „wielkiej opieki". To tylko „odpowiednio spreparowana propaganda głosiła o wielkich bezprawiach plantatorów, jakoby znęcających się nad bezbronnym niewolnikiem". Nie koniec na tych „rewelacjach". P. Kuryłło dziś stwierdza, że „na pojęcia romantycznych Europejczyków o złym traktowaniu niewolników wpłynęła książka pod tytułem „Chata wuja Toma", fikcja nie oparta na żadnych faktach".

W innym miejscu p. Kuryłło pisze:

„Dziwić się tylko należy, że Niemcy, naród kulturalny, zgodzili się na to, aby przedstawiciel ich rasy walczył z przedstawicielem bądź co bądź niższej rasy. Tego, że negrzy należą do niższej rasy dowodzi choćby fakt, iż jest to jedyna rasa wydająca nieznośny odór".

P. Kuryłło gdyby mógł przywrócił by niewolnictwo! Murzyn — rasa niższa... Hitlerowiec — rasa wyższa... Jakimże wielkim smutkiem przepełnione było serce p. Kuryłły (jeśli je posiada) gdy Luis ośmielił się pokonać Schmelinga. Z tego samego artykułu dowiadujemy się, że

„Gdyby murzynów po zniesieniu niewolnictwa przesłano z powrotem do miejsca zamieszkania, to zagadnienie kolorowe nie istniałoby w U. S. A.".

Co za bystre spostrzeżenie! Pozazdrościć Ikacowi p. Kuryłły. Na wystawę z nim. Oto człowiek, który winien rozstrzygać najważniejsze sprawy naszego świata.

Gdyby murzynów odesłano, nie byłoby ich w St. Zjednoczonych. Bardzo dobrze. Brawo! Bravissimo.

Inaczej: „gdyby babka miała wąsy, to byłaby dziadkiem". Czyli jeszcze inaczej: Bzdura pogania bzdurę.

K. M.

Tak zwany „problem sudecki"

Praha, w lipcu 1938 r.

Niemiecki uniwersytet w Pradze, niemieckie politechniki w Pradze i Brnie, niemieckie gimnazja w wszystkich miastach, nawet tam, gdzie tak mało żyje Niemców, iż poszczególne oddziały niemieckie zanotować mogły aż **trzech** uczniów, — w tym dwóch żydowskich. Nikomu w Republice nie śnił się bojkot. Aussig i Gablonz, Karlsbad i Piszczany, Pilzno i Witkowice traktowane były na równi. Kupowano równie chętnie ausigskie produkty chemiczne i Schichta mydło, jak biżuterję gablonzką, leczono swe żołądki w Karlsbadzie i reumatyzm w Piszczanach a pilzneńskie piwo pito tak w Eger jak i w Pradze.

Pierwsze oznaki zmiany przyniósł z sobą dopiero wielki światowy kryzys. Poczęto szukać winnego — i znaleziono go. W Czechach północnych poczęto winić rząd praski... „Niemcy, kupujcie tylko u Niemców"... „Czesi pragną wszystkich Niemców doprowadzić do ruiny"... i tym podobne brednie rozbrzmiały tak, jak to tylko Niemcy potrafią. W świat poszły ryki tych, którzy usiłowali upiec swą pieczeń przy wielkim pożarze kryzysu i niezawinionej nędzy inteligentnego i pracowitego narodu.

Związki sportowe przekształciły się w organizacje swastyki, poczęto organizować młodzież, począto urządzać nowe ćwiczenia, fotografować obiekty wojskowe, u pasów pojawiły się sztylety, poczęto obrabiać robotników dotkniętych bezrobociem, pociągano zapowiedzią „dnia który przyjdzie", opowiadano cuda o świetnym położeniu robotników w Niemczech, jak tam bezrobocie maleje... o obozach koncentracyjnych, o głodzie, o egzekucjach pisały jedynie przeklęte czeskie gazety!

Znalazły się na to miliony, ciężkie pieniędze zaczęto wydawać na tę trującą propagandę, ktoś musiał te miliony dawać, szczodrą ręką inwestował ktoś kapitały w awanturę, która miała doprowadzić do tego co się działo lub dzieje w Hiszpanii, Arabii, Brazylji i diabli wiedzą gdzie jeszcze. Chyba wszedzie tam, gdzie panuje spokój i jest co niszczyć. Gdyby te pieniądze, które włożono w propagandę, przeznaczono dla niemieckich bezrobotnych — zapanowałby dobrobyt w niemieckich okolicach kraju. Niemcy przestały nagle kupować towary z czeskiego pogranicza — wytwór rąk niemieckich robotników w Czechosłowacji — zamknęły granicę dla małego ruchu granicznego, by uniemożliwić zarobek tamtejszym chłopom niemieckim, byle pogłębić niezadowolenie i niepokój, wodę na młyn krzykliwej propagandy. Werbowano równocześnie niemieckich bezrobotnych z czeskiego pogranicza na roboty sezonowe do Niemiec, płacono im dwa razy wieksze płace jak Niemcom, byle ich przekonać do niemieckiego raju!

Niemieccy fabrykanci na czechosłowackim terytorium pozamykali swoje fabryki, ktoś wypłacał im odszkodowanie... byle robotnicy stracili swój chleb. Obficie rozdawane zupki i gulasze miały przyciągnąć wygłodzonych robotników niemieckich do organizacyj hitlerowskich. Rozpoczęto w miastach Czech północnych organizować wielkie „marsze głodowe" przy dźwiękach bębnów i trąb, połączone z rozdzieleniem gulaszu, wywrotowymi mowami i śpiewami, sytuacja stawała się z każdym dniem bardziej napięta, żdzierano chorągwie państwowe, prowokowano w niebywały sposób cierpliwość rządu, w przekonaniu, że Praże zabraknie odwagi, bo w każdej chwili wkroczyć mogą wojska niemieckie.



A wszystko to pod czujnym i życzliwym okiem niemieckiej miejskiej policji.

Rząd zmuszony był tedy wkroczyć. Przy najbardziej demokratycznych poglądach nie można sobie przecież pozwolić, by wróg we własnym kraju stosował tego rodzaju zbrodnicze metody. Państwo nie mogło dłużej przyglądać się bezczynnie jak jego spokojni czescy obywatele oraz niemieckie lojalne organizacje terioryzowane i napadane są przez fanatyczne i dobrze zorganizowane bandy, państwo nie mogło pozostać obojętne wobec bojkotu czeskich firm, wobec lokautu fabryk bez uzasadnienia, wobec pozbawienia robotników chleba, wobec faktu, że życie na granicy stało się niepewne... wobec bezczeszczenia sztandarów państwowych, wobec likwidowania demokratycznych urządzeń we fabrykach często subwencjonowane przez rząd. Nie można było ścierpieć dłużej, że fabryki, o największej militarnej dla państwa wadze, zarządzane były przez wrogów republiki; że opłaceni przez państwo nauczyciele prowadzili w szkołach antypaństwową propagandę.

I wszystko to pod okiem niemieckiej miejskiej policji!

Tak więc państwo wkroczyło. Spokojnie i rozsądnie, bez wielkie go hałasu i bez kulomiotów. Miejska policja została rozwiązana, a na jej miejsce wprowadzono policję państwową. Nielegalna partia hitlerowska została rozwiązana. Przywódcy Jung-Krebs zostali aresztowani. Spokój zapanował w tych stronach, kominy zaczęły znów dymić, zdawało się, że porządek został przywrócony.

Cóż jednak — rycerze swastyki obaj przywódcy zostali z więzienia wypuszczeni, po zaręczeniu swym honorem, że zgłoszą się z wolnej stopy na swój proces. Tak... „słowo honoru"... ale do procesu nie doszło, gdyż obaj bohaterzy jeszcze tej samej nocy zwiali bez paszportu do Niemiec. Obaj panowie byli w w Niemczech oczekiwani i przyjęci, jak przystało bohaterów przyjmować, przyczem poruczono im kierownictwo nowoutworzonego „urzędu dla spraw Niemców sudeckich". Nota bene, obaj są wciąż jeszcze obywatelami czechosłowackimi! Ostatecznie, jeśli inni wybitni przywódcy niemieccy nie są Niemcami, dlaczegóżby właśnie panowie Jung-Krebs mieli być wyjątkami?.

Interesujące jest, że szereg przywódców hitlerowskich pochodzi nie z Niemiec. Pułkownik Wiedeman, adjutant Hitlera, o którym ostatnio jest głośno w związku z jego podróżą do Londynu, urodził się w miejscowości Kaden w Czechosłowacji i w tym kraju ukończył szkołę wojskową. Alfred Rosenberg urodził się w Estonii, Rudolff Hess w Egipcie, minister rolnictwa Darre w Argentynie, Hajlmar Schacht w Danii a sam Hitler w Austrii. Byłoby ciekawe ustalić, o ile fakt ten wpływa na dynamikę narodowego socjalizmu.

Każdemu Niemcowi wbija sie w świadomość że stanowi wyższą rasę, o wyższej kulturze i tę kulture trzeba innym, niższym narodom narzucić. Jak za czasów Krzyżactwa które ogniem i mieczem tę „kulturę" szerzyło. Wówczas odpowiedzią był Grunwald, odpowiedzią zjednoczonej Słowiańszczyzny. Wódz czeski Žižka stanął wiernie przy boku Jagiełły. Wówczas... a dziś? I dziś obydwa słowiańskie narody stanowią razem siłę niepokonaną. Polska i Czechosłowacja to razem 50 miljonów ludzi. Czy nie powinny się sprzymierzyć, by wspólnie przeciwstawić się odrodzonemu z przed wieków wrogowi? **M. T.**

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nielegalna akcja hitlerowców austriackich

Wiedeń. Na terenie Wiednia, w okręgu Margaretten, w miesiącu lipcu prowadzona jest z dużym rozmachem nielegalna akcja austriackich hitlerowców przeciwko reżimowi hitlerowskiemu Trzeciej Rzeszy. Podczas rozdawania ulotek w mieszkaniach przy ulicy Castelliego aresztowano jedną z kobiet, żonę jednego ze starych działaczy hitlerowskich. W mieszkaniu aresztowanej przeprowadzono rewizję, znajdując skład nielegalnej bibuły. W czasie rewizji aresztowano 12 osób, które przychodziły do mieszkania po bibułę. Byli to sami narodowo-socjaliści. Autem policyjnym przewieziono wszystkich do koszar policyjnych przy ulicy Karajana. Rozpoczęto śledztwo na dużą skalę.

Propaganda niemiecka wśród Arabów

Jerozolima. W najbliższym czasie jak donoszą z Jerozolimy, ma się tam odbyć czołowa konferencja niemieckich dziennikarzy i publicystów z Palestyny, Transjordanii, Egiptu, Libanonu i Iraku. Na konferencji tej mają być omówione metody propagandy, prowadzonej między Arabami.

Zakaz pisania o statucie narodowościowym

Praga (PAT). Prasa czechosłowacka otrzymała przypomnienie zakazu rządowego pisania o statucie narodowościowym i związanych z nim projektach reform, tak, że wszystkie gazety, które przyniosły streszczenie tekstu statutu, zostały dodatkowo skonfiskowane przez ministerstwo sprawiedliwości.

Narodowo-socjalistyczne „Ceske Slovo" stwierdza, że wczorajszy komunikat C.T.K. nie jest wystarczający dla wyjaśnienia sprawy. Pismo domaga się natomiast, aby ten kto dopuścił się niedyskrecji i umożliwił upublicznienie memorandum Henleina oraz projektów rządowych, został pociągnięty do odpowiedzialności, ponieważ wszyscy uczestnicy rozmów o reformach narodowościowych w Czechosłowacji zobowiązali się do absolutnej dyskrecji, „Ceske Slovo" uważa naruszenie tajemnicy za działanie na szkodę państwa i nazywa je zbrodnią.

Komunistyczne „Rude Prawo" pisze w tej sprawie, że pewna dobrze znana osobistość z wydziału prasowego prezydium rady ministrów doręczyła redakcjom „Slovensko Hlasu" oraz „Prager Tageblatt" teksty przygotowywanych projektów ustawy językowej i statutu narodowościowego.

Utarczki między Str. Narod. a Str. Pracy

Ag. „Echo" donosi: Donoszą nam z województwa Poznańskiego o nieporozumieniach między Stronnictwem Narodowym a Stronnictwem Pracy. Na zebraniach Str. Nar. w Gnieźnie i Lesznie doszło nawet do utarczek między zwolennikami tych partyj.

Nasze Konto P. K. O. 408.727

Niezagubiona istota celu

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Sprawa jest tym poważniejsza, że po drugiej stronie nie tylko o tych sprawach najważniejszych sie nie zapomina ale przeciwnie, wszystko wskazuie na to, że obecny problem samorzadowy ma być dla tych kól jego odskocznią dla kompromisowego oczywiście korzystnego dla siebie „załatwienia“ owych spraw, które najgłębiej obchodząc obywateli, najgłebiej też zaważyć powinny, na obliczu naszego kraju. Mowa przede wszystkim o wyborach sejmowych.

Obecna ordynacja wyborcza do sejmu nadaje samorządom prerogatywy najpoważniejszego bodaj, czynnego wyborcy do tego ciała parlamentarnego. I choćby najgłośniej wołano o apolityczności samorzadów — tego ich nawskróś politycznego dzisiaj charakteru nie da się zakrzyczeć.

Przy ordynacji wyborczej, która dzisiaj obowiązuje, samorządy stanowią szczebel do ciał parlamentarnych, wybory samorządowe — wstęp do wyborów parlamentarnych.

Ta okoliczność właśnie — dopóki niema innej sejmowej ordynacji wyborczej — decyduje o niesłychanej wadze problemu, którego nazwa: brać czy nie brać udziału w wyborach samorządowych, rozpisanych na podstawie ordynacji, nie zabezpieczajacej właściwej reprezentacji ludności. Ta okoliczność daje różnym politykom sanacyjnym, względnie ich organom prasowym asumpt do snucia fantastycznych kombinacji na temat wciągnięcia opozycji demokratycznej do samorządów i później, poprzez nie, dosejmu — na podstawie obecnej ordynacji sejmowej.

Brukowce, jawnie i nie jawnie sanacyjne nie bawiące się w subtelne i inteligentne gry dyplomatyczne rżna — jak tosię mówi — kawę na ławe: Najpierw opozycjoniści wejdą do samorządów, a później, gdy się im poprzez samorządy ofiaruje kilkanaście foteli poselskich — czy odmówią? Znamienniejsze jednak jest przemówienie jen. Skwarczyńskiego na inauguracji samorządowych przygotowań Ozonu warszawskiego w którym oświadczył, że obóz rządowy pragnie przyciągnąć do pracy w samorządzie działaczy bez różnicy poglądów.

To ostatnie oświadczenie byłoby bardzo interesujące, gdyby towarzyszyła mu zasadnicza zmiana stosunków w kraju. Ale nic się w kraju nie zmienia, niewzruszone stoją zasadnicze podstawy systemu i w tym kontekście oświadczenie szefa Ozonu nie może być inaczej potraktowane, jak chęć przyciągnięcia opozycji za cenę mandatów samorządowych i — być może — później sejmowych, ale na gruncie niewzruszalności obecnego systemu.

I w tym punkcie — wracając do uwag wstępnych — leży przyczyna, dla której należy nieustannie przypominać i mobilizować opinię wokół zasadniczych a nieustępliwych postulatów społeczeństwa.

Trzeba panom z Ozonu uzmysłowić, że postulat demokratycznych samorządów nie wypływa u nas z chęci opanowania (pewną częścią ciała!) foteli magistrackich, jak postulat demokratycznych wyborów do sejmu nie oznacza tęsknoty za sejmowym bufetem! Trzeba panom z Ozonu nieustannie przypominać, że postulaty obozu demokratycznego płyną z najgłębszych tęsknot obywatelskich społeczeństwa, że ich zasadniczą, nie dającą się obejść ani przeskoczyć podstawę stanowi dążenie społeczeństwa do decydowania o losach zarówno swej gminy i miasta jak i całego państwa.

To nie jest więc kwestia takich czy innych kombinacyj. Zaspokoić opozycji opozycji demokratycznej? Owszem, można. Zaspokoić dążenia dążenia opozycji demokratycznej? Oddać w ręce społeczeństwa wybór, jaką drogą pragnie pójść i Polskę poprowadzić. A to oznacza w pierwszym rzędzie pięcioprzymiotnikowa ordynację wyborczą zarówno do samorządów jak i do ciał parlamentarnych.

Bo nie chodzi tu o choćby najwygodniejsze i najliczniejsze, fotele. Chodzi o coś nierównie poważniejszego i zasadniczego. Chodzi o oblicze naszego kraju i dalsze jego losy.

Nie dajmy o tym panom z Ozonu zapomnieć.

sław.

Tschungking stolicą Chin

Hankau (PAT). Chiński minister Wangchutghui odjechał wczoraj do Tschungking. Przeniesienie pozostałych ministerstw i urzędów do Tschungking, które ma być chwilową stolicą Chin, ukończone ma być do dn. 3 sierpnia. Władze i urzędy wojskowe pozostają narazie w Hankau.

Brytyjska misja lotnicza w Kanadzie

Ottawa (PAT). Brytyjska misja lotnicza, która przybyła do Kanady celem nawiązania rokowań w sprawie do ustawy przez Kanadę samolotów bombowych dla Anglii, odbyła wczoraj naradę z kanadyjski u mimistrem obrony Mackenzie. Niebawem rozpocząć się mają rokowania z przedstawicielami przemysłu lotniczego w Montrealu. Jak słychać, zamówieniaał angielskie w Kanadzie na materiał lotniczy sięgać mają 60 milionów funtów. Misja brytyjska zabawi w Kanadzie aż do października

Projekt ustawy władz terytorialnych

Praga PAT. Biuro prasowe partii niemców sudeckich komunikuje, że dziś wręczony został partii niemców sudeckich rządowy projekt ustawy, dotyczący podstaw organizacyjnych władz terytorialnych. Kierownictwo partii, projekt wraz z złożonymi ustnie uzasadnieniami prawnymi przyjęło, nie zajmując w stosunku do niego ostatecznego stanowiska.

Totalizm czy kultura

Niespokojne czasy utrudniają nam analizę faktów społecznych, zbyt zajęci jesteśmy śledzeniem biegu wypadków. Zapatrzeni w fakty, w niezwykłą zmienność wypadków ulegamy często sugestii tych właśnie faktów i propagandy nie wdając się nawet w analizę.

Próbę analizy, a raczej psychoanalizy totalizmu daje nam Zygmunt Myslapowski w niezwykle subtelnej pracy „Totalizm czy Kultura“ (Kraków, 1938 nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“).

Mysłakowski wprowadza nas wpierw w systematykę typów psychicznych. Rozróżnia trzy typy psychiczne — a więc typ twórczy, konwencjonalny i wegetatywny.

„Intelektualista, nonkonformista społeczny, twórczy artysta — w oczach zwartej, zorganizowanej większości ludzi konwencjonalnych stają się tymi, którzy przychodzą siać niepokój, podważać podstawy porządku społecznego, „szargać“ świętości, porywać się na majestat władzy, narodu, klasy.

Są to ci, którzy we snach trapią posiedziciela — a nuż to rozlega się krok złodzieja, który przychodzi po jego „świętą“ własność?

Bo podać komuś w wątpliwość podstawy logiczne poglądów na podstawie których zorganizowane jest jego życie i posiadanie, to w jego oczach to samo co ukraść portfel, gorzej nawet. I większą nienawiścią obdarza wątpiciela i intelektualistę obywatel „dobrze myślący“, niż złodzieja i bandytę. Stracony portfel łatwiej bowiem odzyskać, niż podstawę ideologiczną rzeczywistości, w której usłane zostało ciepłe gniazdo. I dobrzemyślący obywatel odżegnać się chce od mary która go straszy — jak dziecko od ciemności — własnym krzykiem. Rzuca w ciemność słowa złe, słowa odstraszające małe dzieci i kobiety: co one oznaczają, nikt nie pyta; jak są wypowiedziane — to główne. „Antychrvst“, „anarchista“, „socjalista“, „mason“, „żydo-komuna“, „folks-front“ — oto mała próbka tego słownika“.

Typ wegetatywny żyje podświadomie, instynktownie. W czasie obecnych przewrotów typ konwencjonalny traci orientację, typ twórczy dochodzi do głosu lub ginie — natomiast z nizin dobywają się typy wegetatywne. —

„Będą to głosiciele świetej wojny, dla samej wojny, szowinizmu, antysemityzmu, choćby nawet w nich Żydzi nie stanowili wobec znikomej liczebności, żadnego realnego problemu. Jeśliby nie było żydostwa, trzeba by coś wymyślić, żeby móc skierować nagromadzoną wrogość mas, tłumioną w zwykłych warunkach przez cywilizację, przeciw komuś lub czemuś. Ich ideologowie nienawidzą Wieku Oświecenia z jego mitem człowieka rozumnego, jest on dla nich za mało gminny, za arystokratyczny, za „powierzchowny“. Chcą człowieka „głębi“, człowieka o duszy wisceralnej, trzewiowej, sentymentalnego, gemütlich, barbarzyńskiego i zdolnego do wszelkich okrucieństw. Katolicyzm, protestantyzm są dla nich zanadto uniwersalne, chcą kultu bogów lokalnych, jako pra-narodowego, pra-szczepowego. Odrzucają racjonalne i uniwersalne pierwiastki kultury, jako wyławiające — z czego? — chyba z pozostałości psychicznych plemienia-hordy. Uwielbienie, ubóstwienie hordy jest najgłębszą ich mądrością i religią“.

Oto obraz psychiczny armii zwolenników totalizmu.

Masa, ciemna, podświadoma — czująca wstręt do kultury jest tą pożywką, na której wyrasta osobowość „Wodza“. Kandydatów jest wielu — niektórzy „kieszonkowego formatu „otóż i jeden z ogłoszenia w prasie:

*** rozmawia z czytelnikami. P. N. H.: Czarny Dunajec. Zwraca się Pani do nas w sprawie dość niezwykłej. Oto ona: „Proszę o odpowiedź czy jest możliwe zdjęcie daktyloskopijne nie palców i całej dłoni tak dokładnie, aby wszystkie linie z dłoni wyraźnie się oznaczały i cenę zdjęć jak i druk w *** gdyż chcę dać do *** dokładne zdjęcie mojej wewnętrznej strony dłoni z prośbą do uczonych zamieszkałych w Rzeczypospolitej Polskiej, a znających się na tzw. okultyźmie czy chiromancji, ażeby listownie do *** znaczenie tychże dokładnie podały. Ponieważ mam przepowiednie od prof. R. którą to tą drogą chcę porównać, gdyż brzmi ona nieprawdopodobnie, tak jak dosłownie. Mam być zwiastunem nowej i wielkiej idei, mam zajmować najwyższe stanowisko na świecie, mam linię w kształcie serca, którą to odznaczał jak planeta gwiazd czyli najwyższa mądrość króla Salomona lub dziesięć przykazań Mojżesza, ponieważ żyje mózgiem, a nie sercem. Niezwykła jest u mnie szybka zdolność pracy społecznej we wszystkich kierunkach, wielka inteligencja, prędka orientacja, silna wola itd. Chcę zatem wiedzieć, wiele w tym jest prawdy, gdyż od tego zależy, czy Rzeczpospolita w najbliższym czasie zostanie zaliczona do państw o potędze równej Anglii, Francji itd., czy też zostanie tym, czym obecnie jest. Proszę też o adres konsulatu angielskiego“.

Autor podkreśla w dalszym ciągu kolosalne znaczenie propagandy dzięki której wodzowi łatwiej opanować jeszcze ciemny motłoch. — A motłoch przypomina raczej trzodę owiec, oglądających się za nowym pasterzem i jego psem.

„Wyzuci z wszelkich kultów religijnych — pisze Mysłakowski — przenieśli na swych władców potrzebę kultu i otaczają ich czcią, dotąd należną bóstwu; gdy dawniej witali się imieniem Boga, robią dziś to samo w imię swego poskromiciela, pana i proroka w jednej osobie. Prorok ryczy: ja i wy jednym jesteśmy; ja wypowiedziałem wasze tajemne przeświadczenia, wasze podskórne myśli i życzenia, wasze ukryte nienawiści i lęki, fobie i urazy — ja wam daję wyzwolenie od tego, co was dręczyło, odrzucając z was ciężar cywilizacji, obcej waszym emocjom, nienawistnej duszom waszych trzewi, — możecie teraz ryczeć swobodnie wraz ze mną...

Kaliban dorwał się do aparatury mechanicznej propagandy i na wszystkich rogach ulic, dachach domów i drogach polnych tysiącami megafonów obwieszcza światu wyzwolenie — swe wyzwolenie. Narodom obiecuje zjednoczenie, mistyczne, zupełne, ostateczne, — delirium pijanego Kalibana“.

Oto znowu obraz totalizmu „w marszu“ — obraz buntu bestii ludzkiej przeciw cywilizacji.

(Dokończenie jutro)

Przegląd prasy

Ludowcy o endecji

Od paru miesięcy Stronnictwo Narodowe prowadzi na wsi wytężoną kampanię przeciwko Stron. Lud. Oczywiście, znana endecka „metoda“ brak rzeczowych argumentów zastępuje się kłamstwami i oszczerstwami. Ludowcy to „folksfront“ i „żydokomuna“, a władze stronnictwa to bez wyjątku agenci kominternu, lub co najmniej masoni. Na marginesie jednej z takich akcji znakomitą odprawę endeckim demagogom daje p. St. Myszak w ostatnim numerze „Zielonego Sztandaru“:

Coraz więcej widać zdenerwowania u lubelskich endeków. Po ostatnim zjeździe Kółek Roln. i dokonanym wyborze na członka Rady dra Tyneckiego z Bychawy „Głos Lubelski“ pisał: „Wybór ten był niespodzianką i zrobił w całej okolicy nader ujemne wrażenie“. „Kandydaturę p. dra Tyneckiego popierał p. Myszak, który jest pomawiany o komunę, już był przymknięty i ma dochodzenie prokuratorskie“.

Dla was panowie endecy, dziwne jest że chłopi wolą na swego przedstawiciela dra Tyneckiego, syna chłopskiego, niż waszego dziedzica, Kowerskiego, a naszych działaczy chcecie usunąć z terenu., jako komunistów. Mnie szczególnie widać — chcecie się pozbyć bo wciąż malujecie mnie na czerwono. Nie szkodzi! Róbcie tę zabawkę godną... prowokatorów. A my chłopi, będziemy się mimo to organizować, gromadzić w Lublinie na wielkie manifestacje polityczne i tworzyć zespoły gospodarcze, wbrew waszym endeckim czyli mieszczańsko-obszarniczym interesom. Dziś chłop, robotnik i inteligent pracujący, dążą do Polski Ludowej, do demokracji, zaś wy, staroszlachecko — mieszczańska kołtuneria chcecie Polski na wzór hitlerowski, lecz Jej nie osiągnięcie, bo wasz czas już się kończy.

Do tych jasnych, prostych zdań dodawać nie trzeba ani słowa. Chłop zrozumiał już dziś, że walkę wygrać może tylko w wspólnym szeregu z robotnikiem i inteligentem pracującym.

Dożynki warszawskie

Wczoraj pisaliśmy, że ZMP zaprzeczał w ogólności pogłoskom na temat kupieckich metod stosowanych przy organizowaniu znanego zlotu; uczestnicy rzekomo nie mają dostać ani bezpłatnych przejazdów ani diet ale tylko tani gulasz po 25 gr. porcja.

Pomimo to dzisiejszy „Czas“ pisze:

Mimo powyższego „sprostowania“ mówi się, że dla bardzo potrzebujących, znajdą się jednak i bezpłatne bileciki na kolejach. Zabawne rzeczy opowiadają też o „mobilizacji“ uczestników zjazdu. Podobno po wsiach będą jeździć specjalne furmanki, do których będzie się zwabiać chętnych do jazdy do stolicy. Istna operetka.

Cierpliwość naszego społeczeństwa jest doprawdy godna podziwu. Sądząc z takich i tym podobnych, a mocno już nudnych sztuczek, sanacja uważa ją za równowartość nieskończoności.

No, ale człowiek jest tylko człowiekiem Zawsze może się omylić.

Akces dziadka do OZN.

„Nowy Kurier się rozczulił: do Ozonu zgłosił się absolutnie dobrowolnie, bez żadnego przymusu nowy członek! Wreszcie sukces! Radujcie się konsolidatorzy! Nowy sympatyk do ZMP coprawda zapisać się nie może: ma 72 lat, pewnie więc także nie kupi peleryny i pałki za 2 zł. Ale nic to nie szkodzi, dziadek jest pełnowartościowym nabytkiem:

72-letni starzec swym lotnym i żywym umysłem analizuje wewnętrzne życie Polski i stara się wyszukać w nich te warunki, od których zależy poprawa i stabilizacja stosunków w Polsce.

Jest to niezaprzeczalny dowód jak głęboko tkwi w społeczeństwie polskim szczera troska o dalszy los Polski! Że w tym pochodzie myślowym pierwszeństwo otrzymuje Obóz Zjednoczenia Narodowego, jeko jedyny gwarant realizacji wszystkiego, co Ojczyznę Naszą doprowadzi do potęgi.

Ten akces do OZN sympatycznego dziadka, jego zdrowe rozumowanie i wypływająca stąd nauka dla wszystkich młodszych — rozjaśni chyba ludziom najbardziej zaślepionym horyzont rzeczywistości.

My też sądzimy, że to szczęśliwe zdobycie dziadka będzie dla kariery politycznej Ozonu momentom przełomowym.

lw.

Nowe zajścia w Kłajpedzie

Kowno. PAT. Najwyższy Trybunał litewski w Kownie stwierdził, że rozpatrywanie sprawy o zajścia kłajpedzkie należy do kompetencji sądu wojskowego i dlatego cała sprawa będzie przekazana władzom cenzurym.

Kowno. PAT. Prasa litewska od tygodnia donosi o powtarzających się napadach na Litwinów i biciu szyb w sklepach litewskich w Kłajpedzie. Ostatnio wybito szyby w jednej z restauracji litewskich w Kłajpedzie.

Powstańcy na Krecie zostali całkowicie rozbici

Ateny. PAT. Według ostatnich wiadomości z Canea na Krecie, powstańcy zostali całkowicie rozbici. Wczoraj wieczorem doszło jeszcze do starcia pomiędzy powstańcami a żandarmami. W wyniku walki dwaj powstańcy zostali zabici, a trzech żandarmów rannych. Większość powstańców jest uż ujęta i rozbrojona. O losie przewódców powstania brak jest dotychczas wiadomości.

Ateny. PAT. Grecka agencja telegraficzna donosi: Cała prasa grecka jednomyślnie surowo potępia stłumiony zamach na Krecie. Dzienniki podkreślają, że ten bezkenkowny akt był nietylko głupim i bezsensownym, lecz również i zbrodniczym, bowiem zamachu dokonano w chwili, gdy Grecja w pełni entuzjazmu przygotowuje się do święcenia drugiej rocznicy historycznego dnia 4 sierpnia. Bezsensowność tego zamachu jest tymbardziej widoczna, że kraj cały, cała ludność heleńska wraz z ludnością Krety daje wzruszające dowody wdzięczności i przywiązania do swego rządu narodowego. Dzienniki podkreślają zgodnie, że rząd jest dostatecznie silny, by w oparciu o cały naród zapewnić porządek i spokój w państwie.

Według informacji prasowych nadchodzących z Canea, elementy komunistyczne przyłączyły się do powstańców. W obecnej chwili na rogatkach miejskich stoją silne oddziały wojskowe, które zatrzymują bezwzględnie wszystkich podejrzanych. Dzienniki donoszą również, że powstańcy rozproszyli się z chwilą ukazania się pierwszych eskadr lotniczych. Ludność miasta zajęła wrogie stanowisko wobec powstańców traktując ich jak zwykłych przestępców. W obecnej chwili — kończy swój komunikat grecka agencja telegraficzna — cała ludność Krety daje wyraz w spontanicznych manifestacjach przywiązania i wierności dla rządu.

Ateny. PAT. Według wiadomości nadchodzących z Krety wśród przewódców buntu znajduje się niejaki Emanuel Mountakis były burmistrz m. Canea usunięty ze stanowiska za nadużycia.

Z chwilą ukazania się samolotów rządowych, rozrzucających odezwy wzywające do spokoju, powstańcy poczęli się wycofywać. Korzystając z sytuacji, gubernator Krety na czele 10 żandarmów wyparł powstańców z gmachu gubernatorstwa a oficerowie opanowali koszary. Gubernator w depeszy skierowanej do premiera, podkreśla dzielność oficerów armii i żandarmerii jak również i funkcjonariuszów publicznych, którzy swą zdecydowaną postawą przyczynili się do stłumienia rewolty.

Znów incydent japońsko-sowiecki

Tokio. PAT. Dowództwo armii koreańskiej komunikuje:

około dziesięciu żołnierzy przekroczyło granicę sowiecko — mandżurską na południo — zachód od Szacaofen (dwa km. na północ od wzgórza Czangkufeng). Żołnierze sowieccy rozpoczęli budowę umocnień polowych. Japońsko — mandżurskie patrole graniczne wyparły napastników, po czym wycofały się na okliczne wzgórza aby nie dawać powodów do dalszych powikłań.

w godzinach popołudniowych po nadejściu posiłków oddziały sowieckie natarły na patrole japońsko — mandżurskie, które atak odparły.

W zakończeniu komunikat stwierdza. „Japońsko — mandżurskie oddziały stoją obecnie naprzeciw oddziałów sowieckich“.

Tokio. PAT. Agencja Domei stwierdza, że japońskie koła oficjalne oceniają poważnie nowe zajście graniczne, które wydarzyło się na granicy japońsko — mandżurskiej wczoraj. Sztab armii japońskiej, stwierdza komunikat, wykazuje dużą cierpliwość i opanowanie wobec faktu okupacji wzgórza Czangkufeng. Japończycy szukali sposobu pokojowego załatwienia sporu granicznego na tym odcinku na drodze rokowań dyplomatycznych z Sowietami. Najwidoczniej cierpliwość i opanowanie Japończykow władze sowieckie oceniły, jako słabość Japonii, skoro oddział sowiecki ponownie naruszył granicę z Mandżurią.

W Palestynie nadal szaleje krwawy terror

Bejrut. PAT. O godz. 20-tej w Jerozolimie w Alei Króla Jerzego wybuchły dwie bomby. 7 osób odniosło rany. Sprawcy zamachu zdołali zbiec.

Jerozolima. PAT. Wieczorem w jednej z najbardziej zaludnionych części dzielnicy żydowskiej wybuchła bomba, odgłos wybuchu słychać było w całym mieście. Liczba ofiar nie jest dotychczas znana.

Jerozolima. PAT. Terroryści arabscy dokonali napadu na kolonię żydowską „Kroani“ pod Haifą. W starciu wojskowym 2 Arabowie zostali zabici.

Ubiegłej nocy nieznani sprawcy podpalili stację kolejową w Kafrjennis.

Seria wstrząsających wypadków

Paryż. PAT. Pociąg kolei podziemnej podążający w kierunku stacji Nation, wpadł na pociąg, stojący na stacji Combat. 47 pasażerów, którzy odnieśli lekkie rany, po opatrunku udało się do domu. Tylko jednego z rannych umieszczono w szpitalu.

Londyn. PAT. Według doniesień z Port Elisabeth (południowa Afryka) nastąpiła tam katastrofa autobusowa w czasie której 4 osoby zostały zabite, a 22 odniosły rany.

Rzym. PAT. Na lotnisku wojskowym w Padwie spadł samolot i rozbił się doszczętnie samolot wojskowy. Ppłk. Erico Vitali pilot samolotu zginął w katastrofie.

Helsingfors. PAT. Na lotnisku Malmi wydarzyła się katastrofa samolotu ćwiczebnego. Z nieustalonej dotąd przyczyny samolot spadł na lotnisko z niewielkiej wysokości. Pilot poniósł śmierć.

Prenumeratorzy K. K. W. w Krakowie mogą nabyć u inkasenta.

LIPIEC
31
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11.

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela, Ignacego, Heleny

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Gościnne występy Teatru Jaracza.

Dziś o godz. 3.30 popoł. po cenach zniżonych świetna sztuka francuska „Szóste piętro" w wykonaniu całego znakomitego zespołu Ateneum ze Stefanem Jaraczem na czele.

Wieczorem arcywesoła komedia amerykańska **„Cieszmy się życiem"** również ze ...nem Jaraczem w roli głównej.

Jutro „Szóste piętro".

Plan przedstawień: Niedziela 31. VII. popoł ...te piętro"; Niedziela 31. VII. wiecz. „Cieszmy się życiem"; Poniedziałek 1. VIII „Szóste piętro".

Repertuar kin

ADRIA: Tango zakochanych (Robert Montgomery) i Koniec pani Chyney (J. Crawford).
APOLLO: Córka Szanghaju (Anna May Wong, Charles Bickford).
ATLANTIC: Burlak z nad Wołgi (Pierre Blanchair i Vera Korenne) i Moja malenka (Gusti Huber Hans Moser).
DOM ŻOŁNIERZA: W cieniu samotnej sosny (Sylwia Sydney).
L. O. P. P.: Dzień na wyścigach i Anonimowy kochanek.
PROMIEN: Prawda zwycięża i Czarownica z Salem.
STELLA I. Złodziej na okręcie (Raymond II. Dziki Zchód (Vien Maynard)
SZTUKA: Nancy Steele zginęła (Victor Mac Laglen, June Lang).
UCIECHA: Symfonia młodości i Strzał o północy.
WANDA: „Dla kobiety" Clark Gable — Myrna Loy.

Repertuar kin kieleckich

PALACE Kadeci Marynarki
W. F. i P. W. Pokusa
CZWARTAK Dodek na froncie i Wacuś
CASINO Dziewczę z Paryża

Radio

Poniedziałek, 1. sierpnia 1938.

8.00 Muzyka; 14.00 Muzyka; 15.15 „Moje wakacje" powieść Starego Doktora dla dzieci; 15.30 „Czy wiecie że..." w opr. dr. Jana Reguły; 16.00 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. pod dyr. Bronisława Naujewskiego; 16.45 „W królestwie miliona słoni" R. Fajans; 18.10 Pieśni Verdiego wwyk. Jadwigi Borczowskiej, akomp. Wacław Geiger, 18.30 „Fortepian i książka" Ilga audycja „O świcie" w opr. Napoleona Fantiego, 19.30 „Wisłą do polskiego morza" koncert rozrywkowy. 21.00 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr"; 21.10 koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

Na krakowskim bruku

Na ulicy Rękawka doszło do bójki na tle porachunków osobistych między Leonem Zdybalskim lat 34 bez zajęcia zam. przy ul. Kalwaryjskiej 72, a Piotrem Kuklą szoferem zam. przyul. Rydlówka 20. W czasie bójki Zdybalski przebił dwukrotnie nożem w plecy Kuklę. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala św. ...zrza na **oddział chirurgiczny.**

Reflektorem przez krakowski samorząd

Jeszcze o sprawie „Caro"

Podobno akta Komisji dla zbadania gospodarki „Caro" nie odeszły jeszcze do Prokuratorii — a już rozsiewają „senatorzy" wieści, że nie dojdzie do rozprawy z powodu przedawnienia przestępstwa. Przyznają zatem, że nadużycia zaistniały chcą się jednak kryć za przywilej przedawnienia!

Warto jednak przypomnieć, że b. zawiadowcy Landau i Dr. Porębski bronili się w toku ich sprawy karnej przedawnieniem jednakże wszystkie instancje orzekły jednomyślnie, że nie zachodzi przedawnienie, **gdyż szkoda nie została dotychczas wynagrodzona.**

A szkoda jest wysoka, jeśli podamy, że członkowie Rady Nadzorczej pobrali tytułem marek prezencyjnych wedle sprawozdania Komisji 64.400 zł, jako tantjemę 158.370 zł wreszcie jako dywidendę 245.500 zł łącznie zatem blisko **pół miliona złotych!!**

Panowie z „sanacji" chcą obecnie przerzucić wyłączną winę na dr. Wielgusa i innych „sanatorów" **ale przecież to ich ludzie** to także „senatorzy" którzy wiernie wysługiwali się BBWR, unieważniali mandaty poselskie.

Nawet na rozkaz obecnych rządców miasta składali mandaty członków Prezydium miasta by zrobić miejsce innym — by inni, bardziej zasłużeni (?!) obsiedli stanowiska!

Dowiadujemy się, że w związku z tymi posadami — wynikła — ciekawa historia! Gdy Komisja postawiła wniosek o odebranie P. Dr Wielgusowi emerytury — okazało się z aktów magistrackich, że p. dr Wielgus otrzymał emeryturę na podstawie jakiegoś **nieistniejącego dla tej sprawy paragrafu.**

Emeryturę tą uchwaliła mu nominowana tymczasowa rada miejska, która wyszukała ten „specyficzny" paragraf.

Najważniejszym dla ówczesnych „sanatorów" było aby p. dr. Wielgus odszedł — a „chciał odejść pod warunkiem, że dostanie za „wiceprezydenturę", — „emeryturę". — Dano mu tę emeryturę na podstawie fikcyjnego paragrafu, byle zrobił miejsce z innymi dla innych.

Jeśli „afera" Caro — nie rozegra się na sali sądowej — to ludność miasto niewątpliwie przy wyborach upomni się o zwrot pobranych tantjem, marek prezencyjnych i t. d. Bowiem gmina krakowska za te nadużycia zapłaciła milion trzysta tysięcy złotych z pieniędzy podatkowych.

Należałoby opozycję dopuścić jeszcze do kontroli w Kamieniołomach, w Kopalniach Jaworznickich, w wodociągach itd. — a mielibyśmy napewno dokładny obraz gospodarki miejskiej.

Wszystkie te sprawy przypominamy obywatelom Krakowa w czasie zbliżających się wyborów. **Nie wolno rorzutną gospodarką marnotrawić publicznego grosza podatkowego!** Nie wolno paraliżować ust opozycji rozmaitymi „regulaminami" i zamykać jej dostępu do rad miejskich ustawami, obliczonymi na zapewnienie większości czynnikom sanacyjno-ozonowym, z wyraźną tendencją pokrzywdzenia szerokich warstw społecznych.

Wicz.

Nowa groźna epidemia w Krakowie

Ostatnie upały jakie panują po długiej i zimnej wiośnie wytworzyły jakiś złośliwy gatunek niespotykanych u nas w Krakowie much.

Ukąszenie tych owadów jest jadowite i powoduje natychmiastowe zakażenie.

Jak nam donoszą w Krakowie już dwie osoby zmarły właśnie na skutek zakażenia spowodowanego ukąszeniem owych złośliwych much.

Epidemia ta jest o tyle groźniejszą, że ludzie ukąszeni przeważnie bagatelizują sobie cały wypadek i leczą się domowymi sposobami, nie zwracając sie ani do lekarza ani do Pogotowia Ratunkowego.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do sfer lekarskich, skąd nam oświadczono, że już odnośne czynniki noszą się z zamiarem wydania odnośnych pouczeń dla ludności w walce z jadowitą muchą.

W każdym razie zaleca się w razie spuchnięcia spowodowanego ukąszeniem jadowitej muchy zranione miejsce natychmiast obłożyć kwaśną wodą, a w razie gorączki zwrócić się bezzwłocznie do lekarza.

Nowoczesne tory kolejowe na liniach krakowskich PKP

Od kilku tygodni na nasypach kolejowych linii Kraków-Trzebinia wre praca w pełni. Setki robotników otrzymało zajęcie przy zmianach torów kolejowych. Wymienia się stare szyny założone jeszcze za czasów zaborczych w r. 1910 na nowoczesne 15-metrowej długości kolosyszyny wykonane z najlepszej jakości stali w krajowych hutach.

Jak się dowiadujemy nowe szyny kolejowe mają być doskonałe i gwarantują maksimum pewności dla kursujących po nich pociągach o przyspieszonym biegu. Szyny takie władze kolejowe zamierzają w miarę kredytów wprowadzić na wszystkich liniach głównych PKP.

Nadmienić należy, że przy zamianie szyn poprawia się i nawierzchnię, która w niektórych miejscach naprawdę pozostawiała wiele do życzenia (g)

O czym gwarzą w mieście...

Jedna pani w piątek o godz. 7.55 na Rynku Gł. przy tramwaju Nr. 4 opowiadała drugiej pani, że ta półkolonia dla dzieci w Parku Jordana to nie tak bardzo dba o dzieci, bo w czwartek tego tygodnia dano dzieciakom do kawy nieprzegotowane mleko i córka tej pierwszej pani chorowała potym całą noc po powrocie z tej półkolonii...

Zasadniczo to drobiazg, ale ta druga pani powiedziała o tym trzeciej pani i dużo ludzi o tym słyszało... no i my również...

—X—

Mówią, że Kraków nie może zapomnieć dawnych błogich przedwojennych austriackich czasów, A dowodem tego słupy kilometrowe biegnące obok linii Kraków Dziedzice gdzie kilometry do dziś dnia po 20 latach niepodległości Polski i po upadku Austrii liczy się od... Wiednia.

„Ach Wien, Wien du bist nur allein..."
A PKP Kraków druga...

Z korytarza domu przy ul. Bożego Miłosierdzia skradziono rower wartości 80 zł. szkodę **Tadeusza Kudasa** zam. w Krakowie przy ulicy Zielnej 14.

Bednarski Adolf robotnik lat 28 zam. przy ulicy Kapelanka skradł paczkę banaków wartości 31 zł. znajdującą się na ręcznym wózku przy ulicy Bożego Ciała. Banany były własnością firmy Rafał Meth Krupnicza Nr. 22.

Kronika radomska

Likwidacja szajki opryszków

Od pewnego czasu na szosie warszawskiej przejeżdżający wieśniacy byli napastowani przez bandę opryszków którzy zatrzymywali wozy i wymuszali pieniądze lub towar.

Ub. nocy władze policyjne urządziły obławę. W czasie pościgu za złodziejami jeden z nich Jan Kupis został postrzelony. **Policja zdołała zatrzymać** wszystkich sprawców napadów zbójeckich, a mianowicie: Jana Kupisa, Bolesława Kmiotka, Józefa Kobcera, których przekazano władzom sądowym.

Pożar od pioruna

We wsi Brody gm. Błodnica powstał pożar od uderzenia pioruna w zagrodzie Zakrzewskiej Marii.

Pastwą płomieni padło 12 kopców żyta 8 wozów **siana oraz stodoła** i sprzęty rolnicze na ogólną sumę **zł.** 2000.

LITERATURA I SZTUKA

Artyści mówią...

Umieszczamy tu kolejno wywiady z przedstawicielami literatury i sztuki. Chcemy, by przemówili do nas bezpośrednio i poinformowali nas zarówno o swych pracach i zamierzeniach, jak i o trudnościach, z jakimi walczą oraz o swym stosunku do życia i sztuki. Będziemy się starali uzyskać tu głosy jaknajbardziej różnorodne tak pod względem dziedziny i kierunku twórczości, jak też i wieku czy zasług. Mamy nadzieję, że z rozmów tych wyłonią się przed nami najważniejsze zagadnienia współczesnej literatury i sztuki polskiej oraz obrazy warunków bytu i tworzenia naszych artystów. Poprzednio zabierali głos Tadeusz Peiper, Władysław Woźnik, Leon Kruczkowski. Dzisiaj przemówi:

stefan jaracz

Rozmowa ze Stefanem Jaraczem, z tym wielkim czarodziejem sceny polskiej, potwierdza znane spostrzeżenie, że ludzie kryjący w duszy prawdziwą wielkość, a w szczególności szczery i rzetelny artyzm, są „na codzień" pełni prostoty. Jest bowiem w Jaraczu demokratyczna kultura prawdziwego człowieka sztuki, który instynktownie niemal odcina się od wszelkiej pozy „wodzostwa" kulturalnego. Ten brak pozy łączy wciąż Jaracz z głębokim i męskim poczuciem artystycznej niezależności, rzadką dziś a jedynie godzą artysty zasadą kroczenia własnymi drogami. Można o Jaraczu powiedzieć słowami Peipera, że każde jego słowo ma „jego własne stopy".

Przychodzę w chwili, kiedy grono malarzy i literatów rozpoczęło już z „Majstrem" (tak zespół „Ateneum" tytułuje Jaracza) pogwarkę o teatrze. Trafiam na moment, kiedy kol. Mieczysław Lisiewicz, kilkoletni kierownik literacki teatru lwowskiego, „podziwia" krytyków i recenzentów teatralnych.

— Zdumiewająca naprawdę jest odwaga tych ludzi, z jaką zabierają się do pisania o teatrze. Jakże łatwo przychodzi im, często bez najmniejszej znajomości teatralnej roboty, oceniać i krytykować reżyserię i kreację artysty.

— Uważam, że pochodzi to stąd — przerywa Jaracz, — iż laik nie dostrzega przy podejściu do sztuki aktorskiej widomego oporu. Chcąc grać na fortepianie, musi opanować fortepianową technikę, chcąc malować, musi umieć władać pędzlem, natomiast gra sceniczna wydaje mu się bardzo dostępną i familiarną, bo cóż robi aktor na scenie? — chodzi i mówi, a to przecież każdy potrafi. Najzabawniejsze jest przy tym, że najłatwiejsze wydają się laikom do odtworzenia te kreacje, które cechuje najwyższa artystyczna prostota, ów szczyt aktorskiej sztuki. Ale od tych dyletanckich, diabło „odważnych" ocen teatru o wiele gorsze są dyletanckie zabawy w kierowników — ba — dyrektorów teatru. Taki pan, najczęściej człowiek piszący na nieszczęście teatru jeszcze coś poza listami o protekcję, nieraz zabiera głos na próbie i nie skąpi uwag artyście w takich momentach i sytuacjach, kiedy nikt z zespołu nie odważyłby się stawiającemu rolę aktorowi przerwać jego pracę...

— Kult niekompentencji. Im mniej ktoś umie tym śmielej „znawstwo" demonstruje...

— A tak... Wydaje mi się, że podobną lekkość i niefrasobliwość widać w podejściu ludzi do literatury. Ponieważ prawie każdy umie pisać, wobec tego garnie się do literackiego pióra. Stąd tyle grafomanów. Na pół tysiąca sztuk złożonych w teatrze zaledwie trzy lub dwie zasługują na uwagę. Reszta bez wartości.

— Czyżby istotnie był u nas tak wielki zalew grafomaństwa? Zresztą — na Boga — grafoman to zarazem pierwszy konsument kultury a równocześnie jej producent. Na fali grafomaństwa, na wielkiej fali zainteresowań literackich mogą dopiero płynąć tęższe talenty. Hodujmy grafomanów. Załóżmy w miejsce T. K, K. T. n. p. „Towarzystwo Krzewienia Grafomanii", jakieś T. K. R., a kto wie czy wyniki nie będą lepsze. Może wtedy scenę polską zasilą nowe talenty.

— Na te talenty — wtrąca Jaracz — właśnie czekamy. Śmiesznie niską ilościowo i jakościowo jest nasza współczesna produkcja dramatyczna. Nie mamy dzisiaj dramatycznej literatury. Pewnie, że jej rozwój hamują i zewnętrzne czynniki n. p. cenzura. ...go czasu złożył mi uwspółcześnioną „Antygonę" Malisiewski, aktualizując problem „wodza" i „wodzowstwa". Sztukę chciałem grać. Cenzura nie zezwoliła. Ale jednak cenzura to jeszcze nie całkowite usprawiedliwienie tego bezrybia dramatycznego. Są inne, ważniejsze przyczyny.

— Czy najważniejszą z nich nie jest ta, że dzisiejszego pisarza cechuje wybitnie komercjonalne podejście do sztuki? Że najpierw myśli „ile?", a dopiero potem „co" i „jak?"...

— Być może. Dlatego ja nie mogę pogodzić się z warunkami pracy artystycznej w tych skomercjalizowanych warunkach i przedsiębiorstwach. Dlatego właśnie prowadzę odrębny, niezależny teatr. A nie jest to rzecz łatwa. Ileż razy muszę rezygnować z wielkiego repertuaru, aby mój teatr mógł żyć. Nie mamy żadnej subwencji, podczas gdy równocześnie miliony idą rocznie na podtrzymywanie wegetacji tylu teatralnych nicości. Uważam, że subwencjonować winno się tylko prawdziwie artystyczny repertuar, poprostu poszczególne dobre sztuki, bo t. zw. „szmira kasowa" sama sobie daje radę.

Rozmowa przechodzi na temat pozycji ...y w dzisiejszym społeczeństwie. Zrezygnował on ze swego dumnego „kapłaństwa sztuki", co może miało nawet i wady wszelkie pozy, ale zawierało w sobie wymagalnik, postulat w stosunku do siebie, i społeczeństwa, postulat, któremu na imię: „niezależność". Ta niezależność zmuszała do szacunku. Dzisiaj artysta częściej używa pleców, niż głowy...

— Publiczność — mówi Jaracz — umie ocenić i dzisiaj jeszcze niezależność artysty. Dowodem sympatia, jaką publiczność mój teatr darzy. Powiem więcej: artysta niezależny zmusza do szacunku w stosunku do siebie nawet tych, którzy chętnie i programowo patrzą na wszelkie „zgleichszaltowania".

P. A.

Na tropie ludzkiego cierpienia

Niejeden z czytelników nowej powieści Elżbiety Szemplińskiej „Potrójny ślad" przypomni sobie literacką audycję radiową z przed kilkunastu miesięcy. Znakomita tragiczka polskiej sceny Irena Eichlerówna w sposób niezrównany odczytywała przed mikrofonem fragment, a raczej może skrót tej powieści, która leży teraz przed nami. I dziś jeszcze, czytając tę książkę, czytając w szczególności „pamiętnik Darii", słyszymy ów zarliwy, przepojony bólem i namiętnością półszept z radiowej fali, ten głos „tak sugestywny i żywy jak ogniste głosy słyszane w malignie, jak zielone i fioletowe głosy widziane w halucynacjach, zachrypły i wibrujący, wezbrany i zduszony, wołający jak skomlenie zwierząt w czas rui..."

Taką jest cała ta książka.

Książka o miłości, o miłości bolesnej i tragicznej, miłości zaplątanej w zawiłe sprzeczności ludzkich przesądów i refleksji — a równocześnie miłości prostej i szczerej w jej odczuwaniu, miłości jakże szczęsnej, bo głębokiej, namiętnej, zaborczej. Czy taka jest wszelka miłość — czy taka tylko jest miłość Darii, bohaterki powieści?

Jak czujny sejsmograf notuje autorka podgłębne drgnienia duszy ludzkiej, odczucia napół świadome, refleksje i odruchy balansujące na krawedzi podświadomości — wydobywa je drapieżnie na wierzch, obnaża bezlitośnie. Wszystko to tak po mistrzowsku, tak fascynująco, że czytelnik czyta książkę jednym tchem.

Akcja powieści? Daria Gierszówna, córka chłopki, młoda artystka, barwny motyl, przyciąga uwagę i uczucia całego otoczenia. Kocha ją i nienawidzi równocześnie jej przyjaciółka Matylda, której Daria odbiera męża, kochanka i syna. Kocha ją mąż Matyldy Piotr, który popełnia na tym tle samobójstwo, kocha pierwszym chłopiecym uczuciem mały Piotr, syn Matyldy, kocha tkliwie i opiekuńczo Niedźwiecki, bezsilnie i rozpaczliwie jej były mąż Ludwik, kocha ją wreszcie — z wzajemnością — doktór Urban, wnoszący do tego stosunku cały bagaż przesądów i wyobrażeń warstwy, z której pochodzi.

Koleje tych wszystkich ludzi krzyżują się wzajemnie i łączą w tragicznym splocie dokoła głównej postaci Darii.

A ona, nie człowiek, a motyl, nie motyl, a zwierzątko drapieżne, pierwotnie i bezpośrednio czujące, przesuwa się poprzez sploty otaczających ją uczuć, piękna i niesamowita, prosta a jednak dziwnie komplikująca wszystko wokoło swoim zachowaniem. Jest jak ten pies Mona, czuła, wierna i miękka — i jak jej perski kot January, dzika, prężna, ambitna i nieokrzesana.

Pies Mona i kot January to w powieści postacie równorzędne znaczeniem i aktywnością z postaciami ludzkimi. Szemplińska, jak nikt inny w literaturze polskiej, rozumie i odczuwa zwierzęta. To już nie wspaniałe obserwacje ze świata zwierzecego Djakowskiego, a nawet nie Kiplingowskie personifikowanie ich. Tylko zupełnie niezwykłe, pierwotne wręcz, współżywanie ze zwierzętami mogło dać takie opisy, jak zachowanie się kota w czasie wizyty znienawidzonego Ludwika, jak wspólny „śpiew" Darii i psa Mony i wiele innych.

Niezwykła w tej książce jest i jej konstrukcja. Akcja odbywa się jakoś nierealnie, w napół świadomych dygresjach myślowych i wspomnieniach Urbana i Matyldy, rozmawiających z sobą. Jedyną „realia" jest w niej końcowy pamiętnik Darii, w którym splot tragicznych nieporozumień i cierpień osiąga swe szczytowe dramatyczne napięcie.

Można, a nawet należało by autorce „Narodzin człowieka" i takich wierszy, jak „Nogi sprzątaczki" zarzucić, że powieść rozgrywa się zdała, jakby na marginesie realnych zdarzeń zewnętrznych. Bohaterzy książki zamknięci są w skorupie ślimaczej własnych uczuć i cierpień, odcięci jakby od reszty świata. Odgłosy tego świata dochodzą jedynie z rzadka, w postaci... dziennikarskich tytułów przyplątanej skądś gazety. Konflikt, zdawałoby się społeczny, jakim ma być różnica pochodzenia arystokraty Urbana i „chłopki" Darii, nie jest przekonywująco umotywowany, raczej wyimaginowany. Jedynym, również nieumotywowanym i przez to niezrozumiałym, zatrąceniem po realność toczących się zdarzeń, jest podstęp Ludwika, ukrywającego się u Kamili „przed pierwszym", domyślamy się — maja.

Może w zapowiedzianych dalszych częściach powieści momenty te nabiorą rumieńców.

Książka ma zapewnione powodzenie.

H. M.

Pisarze atletami

Sport i zajęcia literackie stanowiły od czasów greckich, kiedy to rozbiegła się w dwie strony kultura fizyczna i umysłowa, dwie dziedziny tradycyjne wykluczające się nawzajem. Ostatnio jednak zaczęły się znów zbliżać do siebie. I tak powstał we Francji Związek Pisarzy Sportowców, pod prezesurą Tristan Bernarda i Marcel Bergera. Związek ów wykazuje wielką aktywność. Np. przed kilku dniami odbyły się zapasy atletyczne pisarzy, w których odznaczyli się Jose Germain, Pierre Frost i Paul Vialar. W końcu ub. miesiąca pisarze sportowcy odebrali puchar tenisowym artystom. Pomiędzy pisarzami-sportowcami zbiera wielkie laury p. Zuzanna Cazanave, zdobywczyni nagrody „Candide" w zawodach mieszanych.

Ze świata nauki

Z międzynarodowego kongr. geograf. w Amsterdamie

Za kilka już dni nastąpi zamknięcie międzynarodowego kongresu geograficznego, w którym, jak już donosiliśmy, bierze czynny udział licz na 45-osobowa delegacja polska. W każdej sekcji i komisji pracują Polacy według swych zainteresowań naukowych. Z działalności swojej składają sprawozdania na ręce przewodniczącego delegacji, którym po wyjeździe prof. Romera jest obecnie prof. Pawłowski.

Ze strony polskiej nadesłano na kongres względnie złożono przeszło 20 prac. Niemal w każdej sekcji i komisji Polacy zabierają najczęściej głos obok Niemców, Francuzów i Anglików.

Najważniejsze obrady z punktu widzenia polskiego i ogólno naukowego toczą się w sekcjach geografii fizycznej i krajobrazu geograficznego. Podkreślić należy także znaczenie prac w sekcji metodologiczno — dydaktycznej, w której udział nauczycielstwa polskiego jest bardzo znaczny.

Osobny dział stanowią prace sekcji kartograficznej, gdzie jesteśmy reprezentowani głównie przez wojskowy instytut geograficzny.

Przewodniczący delegacji polskiej na międzynarodowy kongres geograficzny, prof. Romer z powodu złego stanu zdrowia zmuszony był wyjechać z Amsterdamu, złożywszy przewodnictwo w ręce prof. Stanisława Pawłowskiego.

Holenderski komitet organizacyjny międzynarodowego kongresu geograficznego wydał wczoraj wieczorem obiad na cześć przewodniczących delegacyj obcych.

Wśród zebranych był również prof. Powłowski.

Międzynarodowy Kongres antropologii i etnologii z udziałem Polski

W dniach 30 lipca — 6 seirpnia ob radować będzie w Kopenhadze 2-gi międzynarodowy kongres antropologii i etnologii. Na uroczystości inauguracji kongresu który obradować będzie w uniwersytecie zapowiedział swą obecność król Chrystian.

Tematem głównym obrad kongresu będzie zagadnienie rasy w antropologii.

Na kongres, w którym zgłosiło udział kilkadziesiąt państw europejskich i zamorskich, wyjeżdża również delegacja polska w skład której wchodzą: dr. Stanisław Poniatowski, prof. Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie, profesorowie Uniw. Jag. dr. Kazimierz Dobrowolski i dr. Kazimierz Stołyhwo.

Przewodniczącym delegacji jest profesor Uniw. J. Piłsudskiego dr. Edward Loth.

Przedziały kolejowe tylko dla mężczyzn

Zarząd jednej z największych kompanii kolei amerykańskich zaprowadził w wagonach kolejowych, obsługujących linie tej kompanii przedziały wyłącznie dla mężczyzn. Żadna z kobiet ani dziewcząt nie może podróżować w tych przedziałach. Zarządzenie to zostało wydane na żądanie kół gospodarczych, które twierdziły, że chcąc załatwiać interesy w czasie podróży, muszą mieć spokój.

Ilu ludzi ginie rocznie w USA

Waszyngton. W olbrzymim kraju, jak Stany Zjedn. liczba osób, które przepadają corocznie bez śladu jest ogromna. Według zestawienia Federal Bureau of Investigation, w r. 1937 zawiadomiono władze o zaginięciu 225.809 osób. Z tej liczby nigdy nie odnaleziono 16.141, które przepadły bez śladu. Wśród zaginionych było 2158 osób cierpiących na amnezję. Z osób chorych na amnezję 118 nazwisk nie udało się rozpoznać. Oprócz tej statystyki żywych, statystyka umarłych wykazuje, że w roku ubiegłym nie rozpoznano tożsamości 1.202 znalezionych ciał.

Profesor władający 290 językami

W Londynie mieszka i pracuje prof. Harold Schutz, Niemiec, który przed przybyciem do Londynu pracował we Frankfurcie nad Menem władając największą ilością języków z pośród wszystkich uczonych na świecie. Cała rodzina profesora posiada ła niezwykłe talenty w opanowywaniu obcych języków. Ojciec jego władał 12 językami, stryj 20, dziadek 8 językami.

Profesor Schutz włada biegle w słowie i piśmie 290 językami, a wśród tych wieloma narzeczami języków wschodnich, a szczególnie indyjskich i narodów kaukazkich.

CZYTAJCIE CODZIENNĄ PRASĘ DEMOKRATYCZNĄ

Długi dawnej Austrii

Ag. „Echo" podaje: Długi dawnej Austrii obliczane są na sumę 1.184 milionów szylingów. Do sumy tej jednak należy jeszcze doliczyć zadłużenie przedwojennej Austrii wynoszące 346 milionów szylingów. Największymi wierzycielami Austrii są Wielka **Brytania, Francja**, Szwajcaria, Holangja i Stany Zjednoczone.

Komitet Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego w Katowicach rozpisuje

przetarg nieograniczony

na wykonanie: a) żelazobetonowego fundamentu pomnika, b) robót okładzinowych z granitu wołyńskiego.

Podkladki ofertowe można nabyć w cenie 1 zł. od sztuki w Związku Powstańców Śląskich w Katowicach ul. Młyńska 47, tamże udziela się wyjaśnień codziennie od godz. 10 do 14-ej w lokalu Komendy Głównej Związku Powstańców Śląskich Katowice ul. Młyńska 47. I. piętro. Do przetargu winno być dołączone pokwitowanie na złożone w Związku Powstańców Śląskich wadium gotówkowe w wysokości 5% oferowanej sumy. Przetarg i umowa będą się opierały na zasadach przetargów i umów na dostawy publiczne. Komitet zastrzega sobie wybór oferenta dowolnego lub unieważnienia przetargu.

Przewodniczący:
(—) R. Kornke

Kredyty budowlane

a robotnicze budownictwo mieszkaniowe

(Dokończenie)

W jakim kierunku szła polityka kredytowo — budowlana Banku Gospodarstwa Krajowego?

Mały Rocznik Statystyczny (1938) na str. 215. tab. 32 podaje, że w latach 1924—1937 Bank Gospodarstwa Krajowego kredytowal budownictwo mieszkaniowe spółdzielni w sumie 244,8 milionów złotych. Rocznik Statyczny nie odróżnia kradytów dla spółdzielni mieszkaniowych od kredytów dla spółdzielni budowlano — mieszkaniowych. Ponieważ jednak wiadomym jest, że spółdzielnie mieszkaniowe łącznie otrzymały około 25 milionów zł. kredytu budowlanego można przeto z całym prawdopodbieństwem stwierdzić, że Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił z owej sumy 244,8 milionow zł. zaledwie 10% kredztów spółdzielniom mieszkaniowym o charakterze społecznym, zaś 90% kredytów własnościowym spółdzielniom budohlano — mieszkaniowym. Ale tabl. 32 ujawnia nam dalsze rewelacyjne szczegóły. Otóż z rozdzielonych ogółem kredytów budowlanych w sumie 714,4 milionów zł. spółdzielnie (zarówno mieszkaniowe jak i budowlano — mieszkaniowe) otrzymały 244,8 milionów zł. tj. zaledwie 34% tych kredytów.*) Wraz ze związkami samorządowymi i instytucjami społecznymi państwowymi — otrzymujemy sumę 412 milionów zł. pozostałe zaś 302,4 milionów złotych zakredytowano osobom prywatnym czyli mniejszym lub większym kamienicznikom, ew. osobom, które posiadały dość własnego kapitału celem przystąpienia do budowy własnych will i pałaców!

Rewelacyjne są nie tylko końcowe sumy udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów, lecz i rozdział tych kredytów w poszczególnych latach:

	1924—1937	1931	1932	1933
osoby pryw.	302,4	6,8	6,0	17,9
spółdzielnie i Inst społecz.	341,2	48,1	22,4	10,8

	1934	1935	1936	1937
osoby pryw.	33,0	34,9	28,8	22,5
spółdzielnie i nst. społecz.	6,1	5,8	5,0	1,2

*) **Tabl. 29 na str. 142. Kredyty TOR mieszczą się tylko częściowo w kredytach budowlanych Banku Gospodarstwa Krajowego.**

A więc z każdym rokiem osoby prywatne otrzymują relatywnie coraz więcej kredytów na mieszkania luksusowe. W r. 1937 osoby prywatne otrzymały trzykrotnie więcej, spółdzielnie zaś i instytucje społeczne otrzymały 40-krotnie mniej — niż w r. 1931. O tym, że Bank Gospodarstwa Krajowego kredytował przede wszystkim luksusowe budownictwo mieszkaniowe, świadczy również tabl. 28 na 142 str. W latach 1929-1937 wybudowano z pożyczek Banku Gospodarstwa Krajowego na ogólną liczbę 95.926 mieszkań — 50.900 mieszkań o 3 — 6 i więcej izbach, zaś mieszkań 1 i 2-izbowych (dla robotników i gorzej zarabiających pracowników umysłowych) tylko 45.026 mieszkań. A przecież nędza mieszkaniowa bynajmniej w Polsce nie znikła. Tablice 6 i 7 na str. 62 wykazują, że % mieszkań (dla Warszawy), w których przypadają ponad 2 osoby na Izbę, stanowi 47,9%, zaś % ludności w takich mieszkaniach — 58,3%, podczas gdy odnowiednie liczby dla Berlina wynoszą 5,0 i 8,8; dla Paryża 5,3 — 8,7; dla Londynu 5,4 — 9,4.

W r. 1937 odbył się Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy, który podkreślił konieczność kredytowania z kapitałów publicznych w pierwszym rzędzie robotniczego, społecznego, spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Akcja robotniczych organizacji zawodowych i mieszkaniowych mamy do zawdzięczenia zapowiedź rządu, że budowlane kredyty publiczne mogą być udzielane na budowę wyłącznie małych mieszkań. Jest to sukces wszystkich tych, którzy od szeregu lat niezmordowanie dążyli do dostarczania klasie robotniczej kulturalnych, higienicznych i tanich mieszkań, dzieciom robotniczym — słońca, zieleni i społecznego wychowania. Ale sukces ten jest tylko częściowy. Zadaniem obecnego etapu walki mas pracujących Polski w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego jest domaganie się znacznego powiększenia kredytów na to budownictwo ze szczególnym uwzględnieniem kredytów dla spółdzielni mieszkaniowych.

Kwestia mieszkaniowa jest jedną z trudnych kwestii społecznych do rozwiązania. Wziąwszy pod uwagę także dewastację starych nieruchomości, konieczność usunięcia ruder i znaczny przyrost ludności — zachodzi potrzeba wybudowania przynajmniej dwóch milionów izb w ciągu dziesięciolecia. Wymaga to miliardowych inwestycji. Kwestia mieszkaniowa, jako jedna z kardynalnych kwestii społecznych, nie będzie bez reszty rozwiązana w ramach ustroju kapitalistycznego. Rozwiąże ją ustrój planowej uspołecznionej gospodarki. Ale już obecnie musimy dążyć do ulżenia niedoli robotników i pracowników umysłowych, zmuszonych do zamieszkiwania w przeludnionych mieszkaniach-ruderach. We wszystkich przeto wystąpieniach demokracji w Polsce powinno znaleźć należyte miejsce hasło ludzkich mieszkań na równi z hasłami: chleba, pracy, wolności!

H. P.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wymienione osoby **złożyły prośby o u**dzielenie im zezwolenia na zmianę nazwisk: 1) ALEKSIEJEW Wacław, s. Wacława i Marianny z Łaszkiewiczów ur. 31. III. 1892 r. w Warszawie — na nazw. ZALESKI, ZALEWSKI lub ŻMUDZKI. 2) BIRNBAUM Elżbieta—Alina, c. Edwarda i Zuzanny, ur. 8. I. 1917 r. w Piotrkowie — na nazw. DRZEWIENIECKA. 3) BRAUNSTEIN Nina, c. Włodzimierza i Aleksandry z Uspieńskich, małż. Łubimow, ur. 8. I. 1896 r. w Moskwie — na jedno z nazwisk: BURZANOWSKA, BRZEGANOWSKA, BRACIECKA, OLPUSZAŃSKA, ŁUNIECKA lub RUTECKA. 4) KLEJN Józef—Jan, s. Kazimierza i Kazimiery z Pietraszewiczów, ur. 15. V. 1907 r. w Warszawie — na nazw. KORABIŃSKI lub KRZEMIŃSKI. 5) KRAJTERKRAFT Tadeusz, s. Leona i Gustawy z d. Szenbrun, ur. 18. I. 1915 r. w Warszawie — na nazw. RAFT. 6) MILGUJ—MALINOWSKI Tadeusz, syn Maksymiliana i Teodory z Machczyńskich, ur. 2. IV. 1895 r. w Warszawie — na nazw. MALINOWSKI. 7) MAUR Menachem, s. Dawida—Lejba i Pesy z d. Milechberg, ur. 31. X. 1903 r. w Warszawie — na nazw. MAUER. 8) MIERSZCZYKOW Michał, s. Teodora i Natalii, ur. 21. XI. 1896 r. w Juriewie—Polskim — na nazw. MIERCZYŃSKI, MIERSZYŃSKI lub MIERCZAŃSKI. 9) PAKUŁA vel PAKULSKI Antoni Jan, s. Mikoałja i Julii z Gątkiewiczów, ur. 13. VI. 1881 r. w Warszawie — na nazw. PAKULSKI. 10) PŁOSA Stefan, s. Stanisława i Józefy, ur. 26. VII. 1898 r. w Piotrkowie — na nazw. PŁOSSO. 11) STERNBACH Edmund—Julian, s. Mechela i Małki z Wajsmanów, ur. 28. IX. 1906 r. — na nazw. ZAYENDA. 12) WACH Władysław, s. Andrzeja i Marianny z Łęczyców, ur. 6. VI. 1912 r. w Warszawie — na nazw. WYSZOMIRSKI. — W myśl art 4 Ustawy z 24. X. 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 88, poz. 478) wolno przeciw uwzględnieniu tych próśb zgłosić sprzeciwy, które należy złożyć do Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę w ciągu 90 dni od dnia niniejszego ogłoszenia w Monitorze Polskim. Do sprzeciwu należy dołączyć metrykę urodzenia lub inny równoznaczny z nią dokument, stwierdzający prawo używania nazwiska sprzeciwiającego się, które proszący o zmianę nazwiska przybrać zamierza. Sprzeciwy i dołączone do nich dokumenty traktowane są jak podania i załączniki do nich i jako takie podlegają opłacie stemplowej w sumie 5 zł. + 50 gr. za każdy załącznik.

Komisariat na m. st. Warszawę

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

54) POWIEŚĆ

Szukał głębi duszy, a nie podniety zmysłowej. Dlatego nie ujął nigdy wyciągających się ku niemu rąk Ilonki, tylko złożył głowę w miękkie dłonie Ilzy. Bo Ilona była niedoświadczonym życiowo dzieckiem, nie mogącym mu nic dać prócz swej młodości i urody. Otwiercki był zbyt zmęczony, bo rozpostrzec nad nią opiekuńcze ramiona i wieść ją przez życie. Bał się, że miłość jej szybko spowszednieje i ograniczy się do zmysłowości, bo jej młoda dusza, była jeszcze nierozkwitłym pąkiem, żądnym wrażeń, rwącym się do życia, tęskniącym za miłością, pieszczotą i tak zwanym szczęściem. Cóż ona mogła dać mu psychicznie? Jaim prawem miał to młode dziewczę przykuwać do siebie? Mógłże jej stworzyć przyszłość? Byt? Nic, prócz rozczarowania. Zarazić duszę jej tym smutkiem, który jemu zabrał cały urok życia i miast hymnu radości, zanucić jej pieśń melancholii? To byłoby wszystko. Miałże prawo ku temu? Otwiercki mniemał, że tak jak się stało, stało się najlepiej, — przynajmniej dla Ilonki. W końcu — cóż można wiedzieć co przyszłość przyniesie,jak się to wszystko jeszcze ukształtuje i jak życie nami zaigra, myślał. Na razie tak jest lepiej.

Otwiercki patrzył na zamierający ogród, na kołyszące się w wiewie przekwitłe kwiecie pelargonii, na opadające zżółkłe liście przebiegające przez drogę jak gromada małych stworzonek i wsłuchiwał się w poszum łkania natury, wyśpiewującej symfonię smutku. Jakiś ziąb owiał go nagle. Wstał z ławki i skierował się w stronę atelier. Przy drzwiach oczekiwały go już trzy kobiety. Nina, Mara i Ilse. — Prinzchen, szukałyśmy cię wszędzie, mówiła pani von Dettloff podając mu próżną papierośnicę.

Przygotować wszystko do następnej sceny, wołał reżyser Erdmann przeglądając scenariusz. Dersan — jesteśmi gotowi? Kwiaty, fotele, stół — aparat na drugą stronę — — —

Spiesznie przeciągali robotnicy transformatory i kable, wynosili meble niepotrzebne już, nadając dekoracji zupełnie inny wygląd. Już skierowano na nią reflektory, już zrobiono krótką próbę świetlną, zwołano komparsernię z garderób i kantyny, omawiano z głównymi wykonawcami ról treść następnego fragmentu, już zaskrzeczały gniazda zwisających lamp łukowych migotających światłem... Reżyser dawał zlecenia przez megafon — — —

— Uwaga — światło — próbujemy!

Przez dekorację przedstawiającą krytarz w dużym domu biurowym, przebiega w obu kierunkach szereg osób. Urzędnicy z aktami, stenotypistki, posłańcy. Wszyscy spieszą się. Kilku obcych szuka drzwi pod odpowiednim numerem, pytają się przechodzących, informacje, odpowiedzi — — — Wszystko w największym pośpiechu — tempo — tempo — idą dalej — wchdzą do różnych pokoi — znikają na skręcie korytarza — — —

Młoda panienka kroczy nieśmiało od drzwi do drzwi, czyta umieszczone na nich wizytówki, idzie dalej trwożnie — niezdecydowana — rozgląda się na wszystkie strony, — nikt na nią nie zwraca uwagi, wszyscy spieszą — tempo — tempo — Wreszcie panienka staje przed drzwiami, ujmuje klamkę...

— Stooop!

Scenę tę powtórzono kilka razy. Znowu przebiegali uczestnicy w obu kierunkach, znowu gnał ich pośpiech — brak czasu by kilka słów z sobą zamienić — bali się nawet spojrzeć na siebie, byle dalej — byle dalej — tempo — tempo — Stooooop!

(ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych; I.strona w l łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Eugeniusz Mroczek.** Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18